

SŁAWOMIR KOŚCIELAK  
(GDAŃSK)

*Azyl kościelny w protestanckim Gdańsku  
w świetle incydentu z 1700 roku,  
opisanego w diariuszu syndyka miejskiego  
Johanna Ernesta von der Lindego*

1. Wprowadzenie; 2. Autor opisu zdarzenia, Johann Ernest von der Linde, i jego dzieło; 3. Prawo azylu kościelnego w ujęciu historycznym; 4. Okoliczności odwołania się do prawa azylu kościelnego w Gdańsku w 1700 r.; 5. Podsumowanie.

1

Prawo azylu to jedna ze starszych obyczajowych norm prawnych towarzyszących formowaniu się społeczeństwa i państwa. Jego prosty cel – przeciwdziałanie prawu odwetu – z czasem obrósł w szereg wyjątków i zastrzeżeń i uzyskał także religijną sankcję. Znanе już w starożytności, przejęte przez chrześcijaństwo i po upadku Cesarstwa Zachodniorzymskiego zaszczerpione na poły barbarzyńskim królestwom średniowiecznej Europy, prawo to przyjęło specyficzną dla tego czasu formę – azylu kościelnego<sup>1</sup>. Schyłek ogólnochrześcijańskiego azylu – usankcjonowanego wcześniej powagą Kościoła, powiązanego z przestrzenią wewnątrzświątynnego sacrum – rozpoczął się po reformacji, w warunkach kryzysu tradycyjnej wiary katolickiej oraz tworzenia się nowoczesnych państw narodowych w epoce nowożytnej. Zaledwie dwa i pół stulecia temu prawo azylu kościelnego zostało bardzo ograniczone i w praktyce usunięte ze stron kodeksów przez modernizujące się pod wpływem ideologii oświecenia organizmy państwowe. Z czasem jednak – w XIX i XX w. – zaistniała nowoczesna i o wiele bardziej dopasowana do potrzeb bieżącego czasu formuła azylu politycznego. Azyl kościelny stał się odtąd przedmiotem badań historycznych, ewentualnie rozważań o znaczeniu oraz możliwości wykorzystania tej idei we współczesnym prawodawstwie<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> L. Winowski, *Azyl*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 1, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, Lublin 1995, kol. 1221–1222.

<sup>2</sup> *Ibidem*, kol. 1223. Zob. L. Gramlich, *Asyl in den Kirchen?*, [w:] *Recht und Rechtsbesinnung. Gedächtnisschrift für Günther Küchenhoff (1907–1983)*, red. M. Just et al., Berlin 1987, s. 195–208;

Przedstawione w niniejszym artykule zdarzenie z 1700 r. – próba odwołania się do prawa azylu przez grupę zbiegów z gdańskiego Domu Poprawy, chroniących się w klasztorze karmelitów, katolickiej enklawie wewnątrz protestanckiego miasta – to incydent doskonale ilustrujący tendencje okresu przejściowego, pomiędzy epoką wczesnonowożytną – skłonną to prawo akceptować, a nowszymi czasami – kwestionującymi jego sens i zasadność. Do zdarzenia doszło w Gdańsku – silnym, samorządnym ośrodku gospodarczym, z doskonale ukształtowanym systemem własnego prawa<sup>3</sup> i w miarę sprawnymi narzędziami kontroli nad zamieszkałym w jego murach społeczeństwem<sup>4</sup>. Co więcej – był to ważny ośrodek protestancki, bastion luteranizmu na tym obszarze, przez dłuższy czas pozostający w mniej lub bardziej widocznym konflikcie ze strukturami Kościoła rzymskokatolickiego na swoim terytorium<sup>5</sup>. Próba odwołania się do starodawnego prawa azylu, typowego dla stosunków społeczno-religijnych sprzed reformacji, nabierała zatem w jego murach dodatkowego waloru. Z prawa azylu próbowało skorzystać kilku przechodzących proces swoistej ówczesnej resocjalizacji przestępców, co z kolei pozwala uzupełnić obraz funkcjonowania systemu penitencjarnego i wychowawczego w Gdańsku (oraz miastach podobnej rangi i kręgu kulturowego w tym okresie)<sup>6</sup>. Sama zaś zastosowana w tym wypadku procedura postępowania – próba negocjacji i presja wywierana na klasztor karmelitów, jako miejsce schronienia uciekinierów – to nie tylko ciekawy epizod z obszaru obyczajowości prawnej i religijnej tej epoki, ale i ciekawy wątek społeczny, poszerzający naszą wiedzę o problemach z utrzymaniem porządku publicznego w dużym ośrodku miejskim przełomu XVII i XVIII w.

B. Huber, *Sanctuary: Kirchenasyl im Spannungsverhältnis von strafrechtlicher Verfolgung und verfassungsrechtlicher Legitimation*, „Zeitschrift für Ausländerrecht und Ausländerpolitik” 1988, z. 8, s. 153–158. W Polsce: U. Heyzmann, *Ustawodawstwo kościoła o azylach wobec odnośnych ustaw państwowych. Szkic historyczno-kanoniczny*, „Pamiętnik Akademii Umiejętności” 1880, t. IV, s. 115–143; H. Kulbat, *Azyl kościelny. Studium prawnohistoryczne*, Łomża 1938.

<sup>3</sup> Zob. m.in. T. Maciejewski, *Prawo sądowe w ustawodawstwie miasta Gdańska w XVIII wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1984; idem, *Kodyfikacje gdańskiego prawa miejskiego z XVIII wieku* [niepublikowana praca doktorska, Gdańsk 1979].

<sup>4</sup> D. Kaczor, *Przestępczość kryminalna i wymiar sprawiedliwości w Gdańsku w XVI–XVIII wieku*, Gdańsk 2005, s. 275–384.

<sup>5</sup> S. Kościelak, *Katolicy w protestanckim Gdańsku od drugiej połowy XVI do końca XVIII wieku*, Gdańsk 2012, s. 387–398.

<sup>6</sup> Zob. m.in. D. Kaczor, *Przestępczość kryminalna...*, op. cit.; idem, *Dom Poprawy (Zuchthaus) w Gdańsku w XVII–XVIII w.*, „Rocznik Gdański” 1996, t. LVI, z. 1, s. 43–64.

## 2

O incydencie tym, dotąd w historiografii wzmiankowanym jedynie przez piszącego te słowa<sup>7</sup>, opowiada szczegółowo zachowany do naszych czasów w rękopisie diariusz z przełomu XVII i XVIII w., autorstwa prawnika, a w późniejszym czasie wybitnego rajcy i burmistrza Gdańska, Johanna Ernesta von der Lindego. Johann Ernest, przedstawiciel jednej z najbardziej znanych i wpływowych rodzin patrycjuszowskich Gdańska XVI–XVIII w., urodził się w mieście nad Motławą w 1651 r. Jego ojcem był Valentin von der Linde, ławnik, rajca, kamlarz oraz szambelan królewski, matką zaś – Katarzyna König<sup>8</sup>. Johann Ernest był zatem przedstawicielem drugiej, początkowo mniej ważnej gałęzi rodu, długo pozostającej w cieniu linii głównej von der Linde, znanej z takich postaci jak Adrian (1579–1631)<sup>9</sup>, wieloletni burmistrz Gdańska, oraz jego syn, również Adrian (trzeci tego imienia w rodzinie, żyjący w latach 1610–1682), rajca, burmistrz, burgrabia i czołowy polityk gdański drugiej połowy XVII w.<sup>10</sup>. Wraz ze śmiercią tego ostatniego gałąź ta wycofała się jednak zupełnie z życia publicznego miasta<sup>11</sup>, co z pewnością – obok koneksji ojca oraz osobistego majątku ziemskiego – ułatwiło Johannowi Ernestowi osiągnięcie najwyższych miejskich godności. Johann Ernest uczył się w gdańskim Gimnazjum Akademickim, studia prawnicze i filozoficzne odbył w Królewcu, otał się także o Uniwersytet w Lejdzie, by po powrocie do rodzinnego miasta (1679) rozpocząć praktykę adwokacką. W 1691 r. został sekretarzem miejskim, 1697 – syndykiem, wreszcie – nie rezygnując z tej ostatniej funkcji – w 1705 r. został rajcą, a zatem dołączył do ścisłej elity gdańskiej władzy. Potem piastował jeszcze urząd scholar-

<sup>7</sup> S. Kościelak, *Katolicy w protestanckim Gdańsku...*, s. 175.

<sup>8</sup> J. Trzoska, *Linde Jan Ernest (1651–1721)*, [w:] *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. III, red. Z. Nowak, Gdańsk 1997, s. 64–65. Zob. także *Urzędnicy miejscy Gdańska w latach 1342–1792 i 1807–1814. Biogramy*, oprac. J. Zdrenka, Gdańsk 2008, s. 200–201 (*Fontes Commentationesque ad Res Gestas Gedani et Pomeraniae*, t. II); D. Kaczor, *Johann Ernst von der Linde*, [w:] *Poczet sołtysów, burmistrzów, nadburmistrzów, przewodniczących Miejskiej Rady Narodowej i prezydentów Gdańska od XIII do XXI wieku*, red. B. Możejko, Gdańsk 2015, s. 236–237.

<sup>9</sup> S. Kościelak, *Adrian von der Linde (1579–1631)*, [w:] *Poczet sołtysów, burmistrzów...*, s. 186–188.

<sup>10</sup> D. Kaczor, *Adrian von der Linde (1610–1682)*, [w:] *Poczet sołtysów, burmistrzów...*, s. 200–202.

<sup>11</sup> *Patrizier, Bürger, Einwohner der Freien und Hansestadt Danzig in Stamm- und Namentafeln vom 14.–18. Jahrhundert*, zebrał D. Weichbrodt, t. 1, Klausdorf/Schwentine 1986, s. 307–309. Adrian IV (1633–1702), najstarszy z synów Adriana III, konwertował na katolicyzm, był potem kanonikiem warmińskim. Jego bracia bądź młodo zmarli, bądź pozostawili po sobie córki, bądź też jak Karol (1638–1720), dziedzic Lisewa w dzisiejszym powiecie puckim, przeszli w szeregi szlachty.

chy, sędziego i wreszcie – burmistrza (od 1712). U schyłku życia (zmarł w 1721 r.) otrzymał godność królewskiego burgrabiego w Gdańsku. Dysponując – jak cały jego ród – szlacheństwem, był jednocześnie właścicielem ziemskim, współposiadał wieś Przywidz. Jako legista był autorem szeregu traktatów i kompendiów prawnych, w tym pozostawionego w rękopisie *Jus publicum civitatis Gedanensis*<sup>12</sup>. Bronił zwłaszcza praw i przywilejów Gdańska w stosunku do katolickich rewindykacji<sup>13</sup> oraz zabiegał o wolność (i uprzywilejowany status w mieście) luteranizmu<sup>14</sup>. Pośród wielu jego pism zachował się także diariusz aktów prawnych, przyjętych w latach 1691–1696 przez Radę Miasta<sup>15</sup>. Nie jest on tożsamy z wykorzystanym w niniejszym opracowaniu diariuszem sekretarskich czynności. W prawnych i literackich dokonaniach używał niekiedy pseudonimu „Gratian Seweryn Lipiński” – a zatem spolszczenia swojego nazwiska – co znakomicie charakteryzuje jego miejsce w kulturze Gdańska i przestrzeni politycznej i kulturalnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów<sup>16</sup>.

Diariusz opisujący działalność Rady i czynności podejmowane przez Johanna Ernesta jako jej sekretarza, a potem syndyka, należy do mniej znanych zabytków gdańskiego pamiętnikarstwa. Podobnych kompendiów wiedzy o mieście, zarówno w sensie historyczno-kronikarskim, jak i reportersko-faktograficznym, zachowało się wiele, również z tego samego okresu<sup>17</sup> – pozostają słabo jeszcze rozpoznane i wykorzystane w historiografii. Wykorzystany w niniejszym opracowaniu odpis diariusza obejmuje w całości lata 1691–1705, a więc okres, gdy Johann Ernest peł-

<sup>12</sup> J.E. von der Linde, *Jus publicum civitatis Gedanensis, das ist: Das Stadt-Recht der Stadt Dantzig*. W zbiorach Biblioteki Gdańskiej PAN [dalej: BG PAN] zachowały się liczne odpisy tego dzieła w języku łacińskim i niemieckim: Ms 190, Ms 191, Ms 192, Ms 194, Ms 387, Ms 395, Ms 399, Ms 828, Ms 829, Ms 927, Ms Ortm. 34, Ms Uph. q. 26.

<sup>13</sup> Idem, *Deductio derer in facto et Jure wohlgegründete warumb aus dieser Stadt Dorfern keine Decimae mit Recht können gefordert werden, in specie aber warum der Parochus Succoviensis aus denen zu den Hospitälern zum H. Geist und S. Elisabeth gehörigen Gütern Decimas zu prätendiren keineswegs berechtigt ist*, BG PAN, Ms 195, k. 396a–436b.

<sup>14</sup> Idem, *Resolutio quaestionis, ob derjenige, welcher von dem Römisch-Catholischen abgetreten, hingegen sich zur Evangelischen Religion bekennet, allhier in Dantzig oder einer andern Stadt des Königlichen Preussens, welche das liberum exercitium religionis hatt, lebet, dessfals selbst oder die Obrigkeit des Ohrts wo er sich aufhält, oder auch der Prediger, welcher ihn in den Lehren der Religion, so er angenommen, informirt hatt, mit Recht könne besprochen und geföhret werden*, [1705], BG PAN, 728, k. 507a–530b.

<sup>15</sup> Idem, *Diarium Actorum praecipuorum in Senatu (Gedanensis) ab A. 1691 M. Septembri ad A. 1696 M. Majum, item aliquot Mens. A. 1686*, BG PAN, Ms. Uph 105.

<sup>16</sup> J. Trzoska, *Linde Jan Ernest...*, s. 64.

<sup>17</sup> D. Kaczor, „Dantziger Historien” – anonimowa gdańska kronika z lat 1639–1704, „Rocznik Gdański” 2009–2010, t. LXIX–LXX, 2009–2010, s. 145–160. Zob. też L. Mokrzecki, *W kręgu prac historyków gdańskich XVII w.*, Gdańsk 1974.

nił funkcję sekretarza, a następnie kontynuował służbę miastu jako jego syndyk (od 1697). Urywa się natomiast na początku roku 1706, a więc tuż po tym, gdy nie porzucając funkcji syndyka, von der Linde przyjął godność rajcy<sup>18</sup>. Autor diariusza notuje w nim – podając najczęściej datyienne – szereg faktów dotyczących bieżącego funkcjonowania Rady, a zatem także spraw spornych, wszelkich kontrowersji i działań przez nią podejmowanych – w tym informacje o sporach (i negocjacjach) z udziałem katolickiego duchowieństwa. Wśród tego typu wydarzeń znalazła się historia dotycząca próby wykorzystania katolickiego obiektu sakralnego jako schronienia przez kilku zbiegów z gdańskiego Domu Poprawy. Johann Ernest von der Linde umieścił ją pod datą 8 października 1700 r.<sup>19</sup>.

### 3

Jak wspomniano, prawo azylu znane było już w starożytności i powszechnie stosowano je w antycznej Grecji i Rzymie. Było jedną z norm wpisanych do Pięcioksięgu Mojżeszowego, a zatem było głęboko zakorzenione w szeroko pojętej kulturze świata śródziemnomorskiego. Z jednej strony miało powstrzymywać przed dokonaniem nazbyt okrutnego odwetu, z drugiej – pozwalało na skorygowanie niesprawiedliwych (np. wynikających z różnic społecznych lub dotyczących czynów popełnionych nieumyślnie) wyroków<sup>20</sup>. Azyl można było stosować niezależnie od intencji i stopnia winy uciekającej się do takiej procedury osoby. Oczywiście Stary Testament mocno ograniczał liczbę miejsc, w których można było szukać schronienia przed karzącą ręką wymiaru sprawiedliwości. Umyślnego zabójcę można było przy tym – w pewnych określonych przypadkach – pojąć nawet przed ołtarzem<sup>21</sup>. Ten sposób postępowania przejęło od judaizmu wczesne chrześcijaństwo, które następnie rozbudowało formułę azylu i – po uzyskaniu wpływu na państwo – zwalczało za jego pomocą okrucieństwo kar i powszechne dążenie do zemsty<sup>22</sup>. Akcentowano przy tym nowy aspekt zastosowania tego prawa – powstrzymując od ślepej i zbyt okrutnej kary, ułatwiała ona proces popra-

<sup>18</sup> Archiwum Państwowe w Gdańsku [dalej: APGd], Rękopisy nieurzędowe, 300, R/Vv, 63, s. 333–431: *Excerpta ex Diario von der Lindiano*. Wg J. Trzosi (Linde Jan Ernest..., s. 65) diariusz ten był kontynuowany do 1710 r.

<sup>19</sup> APGd, Rękopisy nieurzędowe, 300, R/Vv, 63, s. 407–408.

<sup>20</sup> B. Wierzbicki, *O azylach i ekstradycji przestępców*, Warszawa 1982, s. 7. Zob. też U. Heymann, *op. cit.*, s. 120.

<sup>21</sup> L. Winowski, *op. cit.*

<sup>22</sup> B. Dumézil, *Chrześcijańskie korzenie Europy. Konwersja i wolność w królestwach barbarzyńskich od V do VIII wieku*, tłum. P. Rak, Kęty 2008, s. 75. Prawo azylu w bazylikach chrześcijańskich zostało uznane za obowiązujące dopiero przez cesarza Teodozjusza II, w 431 r.

wy, a w ostatecznym rezultacie – zbawienia grzesznika<sup>23</sup>. Jednak i w tym wypadku uwzględniano szereg zastrzeżeń. Np. Kodeks Justyniana z VI w. nie pozwalał skorzystać z prawa azylu kościelnego dłużnikom państwa oraz niektórym dłużnikom prywatnym, równie surowo traktując pod tym względem dokonujących nadużyć poborców podatkowych. Ochrona i zabezpieczenie świętości i nienaruszalności kościelnej przestrzeni była jednak dla ustawodawstwa cesarskiego Rzymu priorytetem. Tym, którzy odważyliby się na nią targnąć, groziła nawet w niektórych przypadkach kara śmierci<sup>24</sup>. Ważne były postanowienia, które zapadły w średniowieczu. Za Innocentego III (1198–1216.) azyl w kościele, jako strefie sacrum, zapewniał uniknięcie kary śmierci i kary okaleczenia, chronił przed użyciem przemocy, jednak nie pozwalał na całkowite uniknięcie odpowiedzialności, a władza kościelna godziła się w pewnych przypadkach na wydanie uciekiniera odpowiednim organom sądowym. Prawo azylu dotyczyło wszelkich składowych wnętrza świątyni i przestrzeni wokół nich, określonej promieniem 30–40 kroków. Bulla Grzegorza XIV (1590–1591) *Cum alias* bardzo szczegółowo wymieniała kościelne miejsca azylowe, zaliczając do nich m.in. oratoria, zakrystię, cmentarz (nawet jeśli był od kościoła wyraźnie oddzielony) klasztory, domy zakonne, seminaria, kaplice<sup>25</sup>. Na mocy różnych przywilejów umieszczano w tej liczbie nawet tak już „niesakralne”, ale powiązane z Kościołem obiekty, jak szpitale, przytułki, sierocińce, probostwa, kanonie, pałace biskupów i kardynałów<sup>26</sup>. Naruszenie tej przestrzeni uważane było za świętokradztwo. Groziły za to wówczas nie tylko sankcje karne, kary pieniężne, pokuty publiczne, ale także – ekskomunika. Duchowni wydający azylanta w ręce władz świeckich popadali w tzw. stan nieprawidłowości (*in statum irregularitatis*), który również groził im poważnymi konsekwencjami<sup>27</sup>. Prawo azylu nie obejmowało jednak już wówczas sprawców publicznego rozboju oraz nawróconych ponownie odstępujących od chrześcijaństwa Żydów<sup>28</sup>.

Ten klasyczny wymiar azylu religijnego (opartego na immunitecie zapewnianym przez obiekty sakralne) przetrwał do początków epoki nowożytnej i wraz z rozwojem świeckiego wymiaru sprawiedliwości zaczął stopniowo tracić na znaczeniu. Instytucja azylu kościelnego trwale zanikła zwłaszcza w krajach protestanckich, w których kościoły pozostały wprawdzie domami modlitw, pozbawiono je jednak elementu konsekracji, sakralnego uświęcenia. Poważny wyłom w tym

<sup>23</sup> U. Heyzmann, *op. cit.*, s. 121.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 124–126.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 134.

<sup>26</sup> *Ibidem*.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 135.

<sup>28</sup> L. Winowski, *op. cit.*, kol. 1222–1223.

względnie przyniosły również konkordaty i specjalne przywileje papieskie dla poszczególnych państw (np. dla Anglii w 1504 r., jeszcze przed Aktem supremacji – zerwania z Rzymem), pozwalające na ograniczenie nienaruszalności sfery sacrum w przypadku ścigania poważniejszych przestępców<sup>29</sup>. We Francji likwidację azylu kościelnego umożliwiło ogłoszenie tzw. wolności gallikańskich z 1682 r., oznaczających dość ściśle podporządkowanie lokalnego Kościoła francuskiej monarchii absolutnej<sup>30</sup>. W katolickiej Hiszpanii stopniowe ograniczanie prawa azylowego poskutkowało przyjęciem w 1772 r. specjalnego brewe papieża Klemensa XIV (*Ea semper*), które zredukowało liczbę miejsc azylowych w danej gminie do jednego, najwyżej dwóch obiektów<sup>31</sup>. Podobne procesy zachodziły na podzielonym politycznie obszarze Półwyspu Apenińskiego – znakomicie ilustrują je obserwacje poczynione przez różne osoby w drugiej połowie XVIII stulecia. W opinii uciekającego z weneckiego więzienia w 1756 r. Giacomo Girolamo Casanovy wnętrza kościołów nie gwarantowały mu już bezpiecznego schronienia<sup>32</sup>. Z drugiej strony bawiący w Rzymie (Państwie Kościelnym) w trzydzieści lat później (1787) Johann Wolfgang Goethe stwierdzał, że w papieskiej stolicy wciąż panuje przeświadczenie, że strażnicy miejskiej nie wolno przekroczyć progu świątyni, by schwycić przestępcę<sup>33</sup>. W Austrii wyraźnie pod wpływem ideologii oświecenia rząd cesarzowej Marii Teresy wydał 22 maja 1773 r. specjalny dekret ustanawiający komisję do spraw azylowych, mającą za każdym razem zbadać, czy odwołującemu się do takiego prawa przestępcy ono przysługuje. Patentem z roku 1775 ograniczono liczbę miejsc azylowych i wyliczono 25 rodzajów przestępstw wykluczających zastosowanie prawa azylu. Pełną likwidację azylu kościelnego przyniosła w Austrii ustawa karna z 1803 r.<sup>34</sup>. Działo się to już w czasach Wielkiej Rewolucji Francuskiej i jej cywilnoprawnych skutków dla całej ówczesnej Europy, które zadały ostateczny cios tradycyjnemu, obwarowanemu sankcjami religijnymi statusowi tego prawnego obyczaj<sup>35</sup>.

Prawo azylu kościelnego było przestrzegane także w Polsce, a jego procedury ustaliły się w późnym średniowieczu, według Udalryka Heyzmanna jeszcze za czasów Władysława Jagiełły. Pewne osłabienie stosowania przepisów azylowych mogło przynieść uwolnienie starostów od obowiązku wykonywania wyroków sądów duchownych, zadekretowane przez Sejm Koronny w 1562 i 1565, jak również

<sup>29</sup> U. Heyzmann, *op. cit.*, s. 136.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 137.

<sup>31</sup> *Ibidem*.

<sup>32</sup> G.G. Casanova, *Pamiętniki*, tłum. T. Evert, Warszawa 1961, s. 218.

<sup>33</sup> J.W. Goethe, *Podróż włoska*, tłum. H. Krzeczkowski, Warszawa 1980, s. 441.

<sup>34</sup> U. Heyzmann, *op. cit.*, s. 140–141.

<sup>35</sup> B. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 8–9.

ustanowienie Trybunałów: w Koronie w 1578 i dla Litwy w 1581 r.<sup>36</sup>. Azyl kościelny wpisany był także w reguły obowiązującego w Prusach Królewskich prawa starochełmińskiego i akceptowały go XVI-wieczne rewizje tego prawa, uchwalane przez stosowne gremia stanowe tej prowincji. Jego pierwowzorem było prawo zwyczajowe opisane w *Zwierciadle Saskim*<sup>37</sup>. Zwycięstwo reformacji w niektórych, zwłaszcza dużych ośrodkach Prus Królewskich w praktyce oznaczało jednak zaniechanie stosowania jego przepisów, choć oficjalnie ich nie odwołano. W mniejszych ośrodkach prowincji, zwłaszcza zaś na obszarach wciąż zamieszkałych przez katolików, posługiwanie się prawem azylu zdarzało się jednak nawet i w XVIII w., jak tego dowodzi chociażby incydent z miasta Nowego w 1731 r.<sup>38</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji Towarzystwa Jezusowego* kilkakrotnie informują o wykorzystaniu tej starodawnej formuły. M.in. w 1698 r., a zatem w czasie zbliżonym do incydentu w Gdańsku, na parafialnym cmentarzu w Malborku schronił się żołnierz miejscowego garnizonu, który w bójkę dotkliwie poranił kilku żołnierzy saskich. Sasi zamierzali go wywlec z terenu cmentarza i surowo osądzić, jednak ocaliła go interwencja jezuitów z malborskiej rezydencji tego zakonu<sup>39</sup>. W 1742 r. malborscy jezuici pomogli pewnej dzieciobójczyni, przetrzymywanej w zamkowym więzieniu w Malborku, dla wykonania wyroku śmierci przewidzianego na jej miejsce zbrodni, do Palczewa. Spowiednik jezuita towarzyszył jej w drodze na miejsce kaźni, a kronika wyraźnie sugerowała jej pełne nawrócenie i wyrażenie pod wpływem jezuickich nauk skruchy. W noc przed egzekucją kobieta uciekła z karceru i schroniła się na cmentarzu w Palczewie. Wprawdzie konwojujący ją strażnicy wyciągnęli ją stamtąd, jednak – zapewne pod wpływem jezuitów – miejscowy proboszcz, odwołując się do nienaruszalności prawa azylu, uzyskał dla niej złagodzenie wyroku. Ostatecznie skończyło się na karze publicznej pokuty w kościele parafialnym<sup>40</sup>. Można uznać, że tak naprawdę dopiero *Landrecht pruski* z 1794 r., a więc ogłoszony już po drugim rozbiórze Polski, doprowadził – w duchu oświecenia – do całkowitej likwidacji prawa azylu kościelnego na obszarze szeroko pojętego Pomorza Nadwiślańskiego – a zatem także w odniesieniu do Gdańska<sup>41</sup>.

<sup>36</sup> U. Heyzmann, *op. cit.*, s. 139–140.

<sup>37</sup> D. Janicka, *Prawo karne w trzech rewizjach prawa chełmińskiego z XVI wieku*, Toruń 1992, s. 67.

<sup>38</sup> Zob. P. Kitowski, *Zabójstwo rajcy Nowego nad Wisłą w 1731 r. Z dziejów badań nad wczesnonowożytną praktyką sądową*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2014, t. LXVI, z. 2, s. 275. Zabójca rajcy, Józef Piątkowski, po dokonaniu zbrodni poszukiwał azylu u bliżej nieznanego księdza Czarneckiego, kapłana w Nowem.

<sup>39</sup> *Dzieje malborskiej rezydencji Towarzystwa Jezusowego 1647–1744*, tłum. J. Wojtkowski, Olsztyn 2013, s. 77–78.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 263.

<sup>41</sup> U. Heyzmann, *op. cit.*, s. 139.



4

Należy teraz pokrótce przybliżyć przebieg opisanego przez Johanna Ernesta von der Lindego zdarzenia (całość incydentu przedstawia Aneks do niniejszego artykułu). Z prawa azylu usiłowało skorzystać – w akcie desperacji – trzech spośród sześciu uciekinierów zbiegłych 8 października 1700 r. ze znajdującego się w obrębie Domu Poprawy (*Zuchthaus*) na Zamczysku więzienia. Dom Poprawy powstał w Gdańsku około 1630 r. według wzorców stosowanych już wówczas dość szeroko w Europie Zachodniej, zwłaszcza zaś w Niderlandach i hanzeatyckich miastach Rzeszy<sup>42</sup>. Zadaniem tego typu zakładów było nie tylko izolowanie osób naruszających prawo, ale także ich reedukacja i resocjalizacja poprzez pracę. Domy takie były zatem wielkimi miejskimi manufakturami, w których osadzonych wykorzystywano jako tanią siłę roboczą, jednak z założenia – po odbyciu stosownej kary – mieli oni wracać do normalnego społeczeństwa, całkowicie zrehabilitowani i oczyszczeni z win. Ze względu na bardzo skromną wówczas bazę więzienną, do „domów poprawy” trafiali jednak również przestępcy mający na sumieniu ciężkie przewinienia. Aby odizolować ich od ogółu podlegających resocjalizacji więźniów, tworzono w obrębie „poprawczaków” więzienia o zaostrzonym rygorze. Takie właśnie ciężkie więzienie, *Raspelhaus*, zostało założone w Gdańsku w 1691 r., a więc na 9 lat przed opisywanym wypadkiem. Według Dariusza Kaczora wiązało się to ze zniesieniem w mieście nad Motławą kary śmierci za kradzież i koniecznością zastąpienia jej karą pozbawienia wolności o zaostrzonym rygorze. Więzienie mieściło się na dziedzińcu Domu Poprawy i składało się z siedmiu cel. Osadzeni w nich więźniowie – cały czas przykuci do ścian – zajmowali się obróbką drewna brezyliowego<sup>43</sup>. Do takich właśnie więźniów musieli zaliczać się uciekinierzy. Nie wiadomo, jakie dokładnie zbrodnie popełnili, nie znamy również ich nazwisk. Źródło nazywa ich najczęściej po niemiecku *Buben*, które to określenie jest wieloznaczne: może oznaczać łajdaka (i taką wersję przyjęto tłumaczeniu zamieszczonym w Aneksie), ale też nieco łagodniej – łobuziaka, ulicznika, a nawet – chłopca. W ostatnim zdaniu dotyczącego ich ustępu diariusza pada stwierdzenie, że byli złodziejami (*Diebe*), co znakomicie pasuje do klienteli więzienia w obrębie Domu Poprawy. Strona katolicka – w warunkach przyzwolenia na aresztowanie uciekinierów – zastrzegала, że nie zostaną skazani na karę śmierci ze względu na popełnione wcześniej „przestępstwo główne” (*delictum capitale*), jest zatem wysoce prawdopodobne, że odbywali karę za dokonanie bardzo poważnej kradzieży (do 1691 r. karanej śmiercią).

<sup>42</sup> D. Kaczor, *Dom Poprawy (Zuchthaus) w Gdańsku...*, s. 47.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 48.

Zdarzenie przebiegło w następujący sposób: skazańcy wykorzystali nieobecność ochmistrza (*Speissvater*) Domu Poprawy, do którego głównych zadań należała piecza nad kluczami do wszystkich cel, wpuszczanie i wypuszczanie więźniów z pomieszczeń, w których przebywali. Zgodnie z nazwą swego urzędu trudnił się jednak przede wszystkim zakupem i dystrybucją żywności, do niego należał też nadzór nad spiżarnią. Być może zatem owego feralnego dnia musiał oddalić się z obiektu, by dokonać czynności aprowizacyjnych. W takich wypadkach ochmistrza zastępowała najczęściej jego żona, ochmistrzyni (*Speissmutter*)<sup>44</sup> i to jej nieuwaga umożliwiła ucieczkę. Jeszcze jednym bowiem zadaniem przełożonych Domu Poprawy było dbanie o higienę osadzonych. Każdego ranka więźniowie musieli umyć ręce i twarz przy studni. Ochmistrzyni na ten moment nie tylko uwolniła ich z kajdan, ale podała im także do umycia mydło<sup>45</sup>. Uczyniła to bez należytej asekuracji, pochopnie zbliżając się do niemających nic do stracenia złoczyńców. Została zaatakowana i przewrócona na ziemię, a zuchwali przestępcy wydostali się na zewnątrz Domu Poprawy. Mimo dość znacznej odległości dzielącej zakład od północnego wyjścia z obszaru fortyfikacji, czyli Bramy Bożego Ciała, aż dwóm zbiegom udało się ująć tamtędy poza miasto, a tylko jeden został podczas próby ucieczki schwytany w Bramie (brak danych na temat jego dalszych losów). Pozostali trzej – klucząc zapewne po uliczkach Starego Miasta – schronili się ostatecznie w obrębie klasztoru i kościoła karmelitów, prosząc o udzielenie azylu modlącego się przed ołtarzem zakonnika.

Katolickie obiekty sakralne zapewniały w obrębie protestanckiego Gdańska szeroko pojęty immunitet, którego zakres można uznać za wypadkową średnio-wiecznej tradycji prawnej, wywodzącej się jeszcze z okresu sprzed reformacji, oraz liczącej u schyłku XVII w. ponad sto lat praktyki koegzystencji międzywyznaniowej. Szczególny charakter obiektów sakralnych należących do instytucji katolickich wewnątrz miasta przejawiał się chociażby niepobieraniem opłat (czynszów) za użytkowanie parcel i budynków je współtworzących. Obiekty te były również zwolnione ze wszelkich opłat miejskich, związanych z ich przebudową czy rozbudową. W przypadku karmelitów – poza aktami fundacyjnymi i dokumentami związanymi z przeniesieniem klasztoru z Młodego na Stare Miasto<sup>46</sup> – na straży ich bezpieczeństwa i niczym niezakłóconej aktywności wewnątrz miasta stały przywileje królewskie udzielane już po wydaniu przywileju wyznaniowego dla luteranów gdańskich (1557, ponownie 1577, następnie konfirmowanego przez kolejnych władców). Jako pierwszy wydał taki przywilej dla zakonników (właściwie rodzaj

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 51–52.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 59.

<sup>46</sup> Zob. P. Simson, *Geschichte der Stadt Danzig*, t. 4, Danzig 1918, s. 122.

listu żelaznego, biorący karmelitów w opiekę) w 1579 r. król Stefan Batory<sup>47</sup>. Akt ten oraz inne wolności przysługujące karmelickiemu klasztorowi potwierdzali kolejni polscy monarchowie<sup>48</sup>, a zakres swobód gospodarczych i obszar karmelickiej jurydyki w mieście ostatecznie ustalały umowy pomiędzy klasztorem i Radą Miejską (szpitalem św. Elżbiety) z 3 kwietnia 1640 r. oraz 19 grudnia 1647 r.<sup>49</sup>. Klasztor karmelitów nie był jednak zwolniony od egzekwowania na obszarze jego jurydyki miejskiego prawa kaduka (w Gdańsku tylko klasztor dominikański cieszył się tego rodzaju zwolnieniem). W 1684 r. władze miasta zażądały wydania sobie majątku pewnej zmarłej bezpotomnie kobiety, która zapisała go klasztorowi w zamian za dokonanie w karmelickim kościele pochówku jej doczesnych szczątków<sup>50</sup>. Żądanie zostało spełnione. Naciskom i kontroli podlegali również zamieszkujący na terenie karmelickiej jurydyki rzemieślnicy-partacze: po 1663 r. gdańscy browarnicy ustawiali pod zabudowaniami karmelitów strażników piwnych, kontrolujących przemiał słodu na własne potrzeby (rzemieślnikom-mieszkańcom jurydyki wolno było przemielić maksymalnie po cztery korce)<sup>51</sup>. Powtarzające się skargi na nielegalną „partacką” konkurencję świadczyły jednak o tym, że restrykcyjne zarządzenia nie były w pełni konsekwentnie realizowane. Względne poczucie bezpieczeństwa psuła natomiast niewątpliwie pamięć o tumulcie z 3 maja 1678 r., w czasie którego klasztor i kościół karmelitów zostały doszczętnie splądrowane przez gdański plebs i pospólstwo<sup>52</sup>.

Mimo tych wszystkich skomplikowanych uwarunkowań przeor karmelitów, a był nim wówczas Dionizy od św. Antoniego<sup>53</sup>, postanowił udzielić uciekinierom azylu, chociaż – jak później wyjaśniał w toku negocjacji – karmelici czuli się zaskoczeni przebiegiem zdarzeń i nie angażowali się emocjonalnie po stronie ściganych. Nego-

<sup>47</sup> APGd, Klasztor karmelitów w Gdańsku, 346/1.

<sup>48</sup> *Ibidem*, 346/2–6.

<sup>49</sup> APGd, Rękopisy nieurzędowe, 300, R/Tt. 5, s. 229. Zob. także S. Kościelak, *Katolicy w protestanckim Gdańsku...*, s. 174.

<sup>50</sup> E. Kizik, *Prawo kaduka w Gdańsku w XVI–XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2004, nr 1, s. 8.

<sup>51</sup> J. Trzoska, *Walka cechów gdańskich z partaczami w XVII–XVIII wieku*, [w:] *Mieszczaństwo gdańskie*, red. S. Salmonowicza, Gdańsk 1997, s. 39.

<sup>52</sup> S. Kościelak, *Interesy gospodarcze karmelitów gdańskich w pierwszej połowie XVIII w.*, [w:] *Inter oeconomiam coelestem et terrenam. Mendykanci a zagadnienia ekonomiczne*, red. W. Długocki et al., Kraków 2011 (Studia i Źródła Dominikańskiego Instytutu Historycznego w Krakowie, nr 9), s. 524; idem, *Katolicy w protestanckim Gdańsku...*, s. 389–392. Zob. też F. Steffen, *Verwüstung von Kirche und Kloster der Danziger Karmeliten 1678 und ihre Folgen*, „St. Adalbertus – Kälender” 1938, R. 20, s. 60–76.

<sup>53</sup> Był przeorem w latach 1697–1700 i 1716–1717. Zob. S. Kościelak, *Katolicy w protestanckim Gdańsku...*, s. 149.

cja z przeorem w imieniu miasta poprowadził sekretarz miejski, młody i dopiero co mianowany na to stanowisko w roku poprzednim Abraham Groddeck<sup>54</sup>. Groddeck zażądał wydania zbiegów, wskazując, że byli skazanymi przez prawo złoczyńcami, którym – w domyśle – w związku z tym żadne cywilne prawa nie przysługują i wobec tego powinni natychmiast powrócić do odbywania kary. Przeor zdawał się akceptować argumentację sekretarza i pozornie prezentował ten sam stosunek do zbiegłych przestępców (miał użyć w toku rozmowy określenia – „ci łajdacy”), jednak odmówił ich wydania. Decyzję uzasadniał obawą przed popadnięciem pod karę ekskomuniki. Kontekst jego wypowiedzi jednoznacznie sugerował, że spadłaby ona – gdyby doszło do sprzeniewierzenia się starodawnemu prawu – nie tyle na funkcjonariuszy działających w imieniu miejskiej społeczności, ile przede wszystkim na niego i na cały konwent<sup>55</sup>. Można ten opór zinterpretować także jako wynik obawy przed kolejnym sprofanowaniem świątyni (poprzez wejście do niej pacholków miejskich), jednak przede wszystkim – daleko posuniętej nieufności wobec organów miejskiej, protestanckiej władzy. Dla rozstrzygnięcia wątpliwości prawnych przeor postanowił zwrócić się do oficjała, czyli przełożonego katolickiego okręgowego sądu duchownego (konsystorza gdańskiego i pomorskiego). Rada miejska również postanowiła zwrócić się o interwencję do tej samej instancji. Obowiązki oficjała wypełniał wówczas urzędnik w randze jego zastępcy, Jan Stefan Janowicz.

Ks. Janowicz wywodził się z Reszla na Warmii, był proboszczem gdańskim w latach 1692–1712, łączył tę funkcję z zarządzaniem parafiami w Pręgowie i Świętym Wojciechu. Epizodycznie był także kanonikiem dobromiejskim (drugiej co do rangi kapituły na terenie Warmii), a ponadto obdarzono go godnością dziekana gdańskiego i protonotariusza apostolskiego. Johann Ernest von der Linde nazywał go w swoim diariuszu substytutem, zatem zastępcą oficjała o niższej randze, tymczasem Paweł Czaplewski w swoim opracowaniu o oficjałach gdańskich i pomorskich przypisał mu godność surogata (zastępcy pierwszej kategorii), występującego w imieniu złożonego chorobą oficjała Kazimierza Benedykta Leżeńskiego<sup>56</sup>. Suroгатem miał być już także w 1693, za oficjała Antoniego Michała Hackiego<sup>57</sup>,

<sup>54</sup> Zob. APGd, Rękopisy nieurzędowe, 300, R/Vv, 63, s. 407. O Abrahamie Groddecku zob. S. Kościelak, *Abraham Groddeck*, [w:] *Poczet sołtysów, burmistrzów...*, s. 245–246. Był on od 1716 r. rajcą, a od 1730 r. – burmistrzem Gdańska.

<sup>55</sup> Według najdawniejszej wykładni prawa azylu duchowny nie mógł wydać innego człowieka na śmierć, a uciekinierzy popełnili najprawdopodobniej przestępstwa ciężkie. Zob. też B. Dumézil, *op. cit.*, s. 75.

<sup>56</sup> P. Czaplewski, *Wykaz oficjałów gdańskich i pomorskich od 1467–1824*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 1912, R. 19, s. 86–87.

<sup>57</sup> T. Nowicki, *Słownik biograficzny rządców parafii archidiaconatu pomorskiego w XVIII wieku*, Lublin 2003, s. 89.

oraz w latach 1695–1697, gdy godność oficjała pełnił Jan Paweł Gomoliński<sup>58</sup>. Jego rządy w Gdańsku zasłynęły z dwóch incydentów. W 1692 r., tuż po objęciu godności proboszcza, usiłował nie dopuścić do wykorzystywania tradycyjnej siedziby plebanów gdańskich, probostwa NMP, przez ówczesnego oficjała Michała Antoniego Hackiego, opata oliwskiego<sup>59</sup>. Z kolei na przełomie 1705 i 1706 r. zabronił jezuitom sprawowania kultu w Kaplicy Królewskiej. Jezuita – na różne sposoby starający się przeniknąć ze swoją działalnością duszpasterską w obręb murów miejskich – odwołał się wówczas do nuncjatury, jednak odwołanie nie przyniosło efektu<sup>60</sup>. Już z tych dwóch przykładów jego działań wynika, że jako rządca parafii gdańskiej starał się zachować daleko posuniętą niezależność i był krnąbrny wobec zwierzchników kościelnych, a jego nierzadko kontrowersyjne z punktu widzenia interesu katolików decyzje mogły podobać się gdańskim (protestanckim) decydentom.

Informacji o odwołaniu się władz miejskich do jego arbitrażu nie sposób nieśtety zweryfikować, gdyż w księgach konsystorskich, aktach czynności biskupiego sądu, które mogłyby zawierać taką notatkę, istnieje luka dotycząca października 1700 r.<sup>61</sup>. Według pisemnej relacji sekretarza miejskiego Janowicz nie zamierzał przeciwstawiać się miastu i jego agendum i doszukał się w praktyce sądu konsystorskiego podobnego przypadku sprzed czterech lat, kiedy to pewien złoczyńca uciekł z tego samego (najprawdopodobniej) więzienia i szukał azylu u proboszcza parafii w sąsiadującym z posiadłościami Gdańska od południa Świętym Wojciechu<sup>62</sup>. Janowicz twierdził, że ówczesny oficjał, wspomniany wyżej Paweł Gomoliński, nakazał wówczas zbiega wydać gdańszczanom i prośba została zrealizowana. Jest wysoce prawdopodobne, że do tego incydentu doszło za zastępstwa Janowicza – (przypomnijmy, surogata w latach 1695–1697) – i stąd brałaby się u Janowicza zarówno tak dobra pamięć o precedensie, jak i chęć powtórzenia procedury. I w tym jednak wypadku trudno zweryfikować zastosowane w 1696 (?) środki i działania i porównać je z krokami podjętymi w październiku 1700 r., gdyż i tym

<sup>58</sup> P. Czaplewski, *op. cit.*, s. 84–85.

<sup>59</sup> APGd, Rękopisy nieurzędowe, 300, R/Pp, 23, s. 729–730.

<sup>60</sup> Archivum Romanum Societatis Iesu, Historia Poloniae, Pol. 57, f. 164–164v; S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. IV, cz. 2, Kraków 1905, s. 534. Zob. też *Acta Nuntiaturae*, t. 41: *Iulius Piazza* (1706–1708), vol. 1: 1706–1707, wyd. J. Kopiec, Rzym 1991, s. 234, 288; vol. 2: 1707, wyd. J. Kopiec, Rzym 1997, s. 22, 81–82.

<sup>61</sup> Najpóźniejsza notatka z księgi za lata 1695–1700 pochodzi z maja 1700 r. (Archiwum Diecezjalne w Pelplinie [dalej: ADP], Gedanensia, G–22, f. 347v). Kolejna księga, za lata 1700–1709 (ADP, Gedanensia, G–23), rozpoczyna się w listopadzie 1700 r.

<sup>62</sup> Miał być nim Paweł Madaliński, rządcą w parafii św. Wojciecha w latach 1694–1698. Zob. A. Kobus, *Rządcy placówek duszpasterskich archidiecezji gdańskiej*, Gdańsk–Pelplin 2014, s. 64.

razem zapiski konsystorskie urywają się przed sugerowaną datą zdarzenia (na lipcu 1696 r.) i zostają wznowione dopiero w kwietniu 1698 r.<sup>63</sup>. Dwukrotna uległość Janowicza wobec protestanckich władz miasta znakomicie pasowałaby np. do jego niechęci (szykan) względem nielubianych w Gdańsku jezuitów. Z drugiej strony należy zwrócić uwagę na fakt, że w sprawach karnych obyczajowych (np. dotyczących pokątnej prostytucji) instancje sądowe miejskie oraz kościelny sąd konsystorski bardzo dobrze ze sobą współpracowały i oficjał mógł liczyć na pomoc miejskiego systemu przymusu w egzekwowaniu własnych wyroków w tym zakresie. Czasami na życzenie oficjała służby miejskie pomagały też w schwytaniu ukrywających się w Gdańsku księży apostatów<sup>64</sup>. W imię tego rodzaju współdziałania łatwo było zatem odstąpić od kontrowersyjnego pod względem moralnym pomagania w ucieczce odsiadującym kary za – najprawdopodobniej – ciężkie przewinienia kryminalistom. Surogat zastrzegał zresztą bardzo wyraźnie, że wydawanych miastu uciekinierów nie może spotkać po ponownym aresztowaniu kara śmierci.

Decyzja surogata w takim właśnie brzmieniu została przekazana karmelitom, jednak na przeszkodzie jej realizacji stanął fakt, że w tym czasie zbiegli więźniowie wymknęli się już z klasztoru. Można się jedynie domyślać, że stało się to za cichą zgodą przeora konwentu, który chciał być może w ten sposób – świadom poglądów i zamiarów Janowicza – uspokoić własne sumienie i nie dopuścić do naruszenia prawa azylu. Karmelici nie czuli się zresztą zobowiązani do pilnowania azylantów i nie mieli ku temu żadnych prewencyjnych środków. Niewykluczone, że i sami uciekinierzy czuli się w miejskim klasztorze niepewnie i byli świadomi słabości dawnego zwyczajowego prawa w odrzucającym katolicką tradycję prawną protestanckim ośrodku. Znamienne jednak, że klasztor musiał być słabo pilnowany z zewnątrz, skoro tej ucieczki nie dostrzeżono; straż w bramach miejskich nie zdołała z kolei wytropić uciekinierów w tłumie podróżnych opuszczających miasto. Ucieczka trzech więźniów z gdańskiego Domu Poprawy okazała się zatem skuteczna, a dopomógł w tym krótkotrwały wprawdzie, ale jednak faktycznie udzielony azyl w karmelickim kościele.

## 5

Podsumowując – należy stwierdzić, że możliwość skorzystania z prawa azylu kościelnego była wciąż jeszcze mocno zakodowana w świadomości społecznej katolickiej części mieszkańców Gdańska. W sytuacji zagrożenia życia gotowi byli zeń

<sup>63</sup> ADP, Gedanensia, G-22, f. 106v (lipiec 1696), f. 107 (kwiecień 1698). Znowu trudno wytłumaczyć ten brak, skoro Janowicz miał być surogatem jeszcze do 1697 r.

<sup>64</sup> S. Kościelak, *Katolicy w protestanckim Gdańsku...*, s. 187, 413.

skorzystać także na co dzień być może nie nazbyt gorliwi w praktykowaniu wiary (i to niekoniecznie katolickiej) penitencjariusze miejskiego więzienia. O trwałości tej zasady byli przeświadczeni zakonnicy z gdańskiego klasztoru karmelitów, a przeor przeciwstawił się nawet wysłanym dla odzyskania zbiegów urzędnikom i pachołkom miejskim. Na dłuższą metę opór nie wchodził jednak w rachubę. Katolicki sąd kościelny gotów był podjąć współpracę z protestancką miejską instancją sądową i zamierzał zadośćuczynić żądaniu wydania zbiegów. By uzasadnić swoją decyzję, odwołał się do wcześniejszego o kilka lat (zatem świeżej daty!) precedensu. Tylko zatem spryt i umiejętność przewidywania głównych zainteresowanych – uciekinierów z więzienia – być może przestrzeżonych zresztą przez swoich tymczasowych wybawców, nie dozwolił tej swoistej transakcji prawnej zrealizować. Ostatecznie więc zbiegowie ulotnili się zawczasu z klasztoru, a nieskuteczny miejski aparat przymusu i kontroli nie zdołał się tej ich ponownej ucieczce przeciwstawić. Pozostał więc opisany powyżej incydent świadectwem długiego trwania – jeszcze u progu XVIII w. – tej jednej z najstarszych tradycji prawnych europejskiego kręgu kulturowego w ośrodku nominalnie preferującym nowoczesne trendy, kwestionujące zasadność jej obowiązywania. Z drugiej strony był to jednak też dowód głębokiego kryzysu w realizowaniu tej tradycji i nowego, pragmatycznego podejścia do problemu, zarówno ze strony struktur miejskiego municypium, jak i samego Kościoła – modelowy zatem przykład z okresu przejściowego.

### Aneks

#### Fragment diariusza z opisem incydentu

Tekst zaprezentowano najpierw w języku oryginału, niemieckim, następnie zaś przedstawiono jego tłumaczenie na język polski, dokonane przez piszącego te słowa. Tłumacz starał się zachować archaiczny styl, modernizując jednak zastosowane zwroty do zasad współcześnie obowiązujących i usiłując oddać przede wszystkim dosłowność wypowiedzi, a nie – zapisu<sup>65</sup>. W obu wersjach kursywą zaznaczono wtręty w języku łacińskim, w translacji oczywiście przetłumaczone na język polski. Nazwisko oficjała – „Gomoliński” – przyjęto w wersji występującej obecnie w historiografii, odstępując od brzmienia podanego w oryginale źródła.

<sup>65</sup> *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych: od XVI do połowy XIX wieku*, red. K. Lep-szy, Wrocław 1953.

Excerpt ex Diario von der Lindiano<sup>66</sup>

[ANNO 1700]

s. 407

**Die 8 Octobris.** Nachdem Hr Nathanael Hönig als Zuchthaus Herrn E[hrwürdige]m Raht referiret, welcher gestalt heutiges Tages umb halb 8 Uhr Morgens, sechs ins Rasselhaus vorhin condemnirte böse Buben, in Abwesenheit des Speise-Vaters einen Zuchthaus, die Speise-Mutter angetreten von ihr Seiffe, die wolle damit zu waschen, gefordert, als aber die Speise-Mutter ihnen selbige geben wollen, einer unter ihnen sie an den hals und zu Boden geschlagen darauff sämtliche die Thüre mit Gewalt eröffnet, und also mit gefastellen Füßen davon gelaufen, indessen 2 von *diesen* Buben zum Heil Leichnams-Thor heraus geflüchtet und einer wieder bekommen, die 3 übrige aber in die hiesige Weissmünchen Kirche geflohen und daselbst vorm Altar liegende Monch anzutreffen wären: als hat E. Raht geschlossen, dass ein Secretarius ad Patrem Priorem zu schicken, und diesem durch jenen die Beschaffenheit der Sachen vorzustellen, folgendes Hr Pater Prior zu erinnern seyn würde, diese dargestellt, geflüchtete Buben welche den Rechten nach, als bereits verlängst *propter commissa delicta condemnati* keines Asyli zu gewinnen hätten, bey sich nicht zu dulden, sondern sie aus der Kirchen wegzuschaffen und zu extradiren. Welches als per Secretarium Grodeck sofort bewerckstelliget worden, und dieser wieder in E. Raht gebracht, was massen [?]<sup>67</sup> der Pater Prior es sehr beklaget hätte, dass diese Buben eben in ihre Kirche geflüchtet wären, anbey aber zu verstehen gegeben, dass wie gerne er auch wolte, es ihm dennoch unmöglich wäre, fals er nicht *poenam excommunicationis* über sich und sein Convent ziehen wolte, sie aus der Kirchen zu jagen, oder zu extradiren. Indessen wolte er zum H[e]rrn Official gehen, demselben den *Casum haud* machen, und nach seinem befinden sich weiter richten. // s. 408 // E. Raht auch davon Nachricht ertheilen: als hat E. Raht ferner nötig erachtet den Secretarium an den Herrn Official, oder in dessen *absentia* an seinem Substitutum, den hiesigen Herrn Parochum Jannowitz zu schicken, selbten *in facto* informiren und bitten zu lassen, er *pro qualitate causae* die extradition der besagten Buben befördern möchte. Worauff den der Secretarius vom Herrn Substituto diese Antwortt gebrachte, dass weil er sich erinnern, dass vor vier Jahren auch ein Maleficant aus dem Rasselhause entlauffen und nach S. Albrecht geflüchtet, seyende, vom dortigen Parocho *ad mandatum* des damahligen Herrn Officialis Gomolinski<sup>68</sup> habe extradiret, werden müssen, demnach er *coattento*, dass diese Buben nicht *capitaliter* abgestraffet werden sollen, *propter delictum capitale recenter commissum*, denen Patribus informiren lassen wolte, dass diese sie die *excessivos* aus der Kirchen zuschaffen und aus zu geben haben würden, NB es sind aber *ante extraditionem* die Diebe entkommen.

<sup>66</sup> APGd, Rękopisy nieurzędowe, 300, R/Vv, 63, s. 407–408 [tłum. S.K.].

<sup>67</sup> Odczytanie niepewne, słowo zapisane niewyraźnie.

<sup>68</sup> W oryginale: Gomuliński.



# Fragment diariusza von der Lindego

[Rok 1700]

**Dnia 8 października.** Stawiwszy się dziś o wpół do ósmej rano, przełożony Domu Poprawczego pan Nataniel Hönig doniósł Czcigodnej Radzie, że [oto] do sześciu dopiero co osadzonych w więzieniu podłych łajdaków, pod nieobecność ochmistrza Domu Poprawczego, ochmistrzyni przystąpiwszy ze swym mydłem, zażądała, żeby się nim umyli; gdy jednak mydło to dać im chciała, jeden z nich uderzył ją w szyję i pchnął na ziemię, następnie wszyscy przemocą drzwi otworzywszy i wzięwszy nogi za pas, zbiegli; podczas gdy dwóch z tych łajdaków uciekło na zewnątrz przez Bramę Bożego Ciała, a jeden został [tam] schwytany, trzech pozostałych schroniło się do tutejszego klasztoru Białych Mnichów [karmelitów] i leżącego przed ołtarzem mnicha tamże było zastało. Gdy Rada zakończyła obrady, wysłała do Ojca Przeora sekretarza i temuż przez owego [sekretarza] przedstawiła istotę sprawy; rzecz przedstawiwszy przypomniano następnie Ojcu Przeorowi, że zbiegli łajdacy, podług prawa, jako już poszukiwani *na skutek skazania za popełnione przestępstwo*, żadnego azylu nie powinni uzyskać, ani też być u nich tolerowani, lecz po usunięciu z kościoła, należy ich poddać ekstradycji. Która to rzecz, zaraz gdy została uskuteczniiona przez sekretarza Groddecka, doniósł tenże Radzie w odpowiedzi to, na co Ojciec Przeor bardzo [?] skarżył się, [a mianowicie], iż łajdacy ci dopiero co do jego kościoła zbiegli, jednak dał przy tym do zrozumienia, że jakkolwiek chętnie uczyniłby to [wydał ich], jednakże jest to dlań niemożliwością, ponieważ nie chciałby ściągnąć na siebie oraz na konwent *kary ekskomuniki*, wypędzając ich z kościoła lub wydając w ręce władz. Chciał tymczasem udać się do pana oficjała i jemu zdarzenie przedstawiwszy, zastosować się do jego zaleceń. Czcigodna Rada także o tym udzieliła informacji. Następnie gdy Rada uznała za konieczne wysłać sekretarza do pana oficjała, a pod jego *nieobecność* – do jego substytuta, tutejszego pana proboszcza, Janowicza, jegoż *o fakcie* informując i prosząc, by nakazał *ze względu na rodzaj sprawy*, aby ekstradycja wspomnianych przestępców mogła być dokonana. Otrzymał wówczas sekretarz odpowiedź od pana substytuta, że ponieważ on przypomina sobie, że przed czterema laty zbiegł także z więzienia pewien złoczyńca, uciekł do Świętego Wojciecha i był następnie przed tamtejszego proboszcza *na polecenie* ówczesnego pana oficjała Gomolińskiego wydany, będzie i on musiał tak postąpić, z tym zastrzeżeniem, że przestępcy ci nie będą ukarani *śmiercią ze względu na przestępstwo główne, niedawno popełnione*, po czym kazał poinformować zakonników, że powinni usunąć *przestępców z kościoła i wydać ich w ręce władz. Nota bene. Jeszcze jednak przed ekstradycją* złodzieje ci uszli.